

## Bajki terapeutyczne

Studenci pedagogiki resocjalizacyjnej UMCS w Lublinie  
Agnieszka Lewicka-Zelent, Katarzyna Korona

### Gdy rodzice ciągle się kłócą

#### ZMIANY<sup>15</sup>

Nadeszła jesień. Soczysta zieleń drzew i trawy powoli ustępowała innym kolorom, zmieniając z pozoru nudny krajobraz w dzieło artysty malarza. Lubiłam tę porę roku, gdyż wraz z rodzicami chodziłam na spacerunki pobliską dębową alejką. Z każdego z nich przynosiłam rozmaite skarby, które miały mi później przypominać radosne chwile. Czasem był to bukiet kolorowych liści, innym razem kilka żółdździ.

Jako całkiem duża panda (właśnie skończyłam sześć lat) czułam, że coś się zmienia tej jesieni w mojej rodzinie. Rodzice coraz rzadziej mieli dla mnie czas. Wspólne spacerunki często zmieniały się w smutne przechadzki z mamą, podczas których opisywałam jej swoje przeżycia ze szczegółami. Właśnie zaczęłam chodzić do szkoły, więc każdy dzień stanowił wyzwanie – nawiązywałam nowe przyjaźnie i uczyłam się wielu ciekawych rzeczy. Niestety mama niechętnie odpowiadała na moje pytania, a coraz częściej jedynie potakiwała głową i patrzyła w dal. Tata wracał coraz później do domu. To zrozumiałe, że jako świetny lekarz był potrzebny w szpitalu, ale mimo to tęskniłam za wspólnie spędzonymi leniwymi popołudniami.

Tego dnia po powrocie do domu zajęłyśmy się z mamusią przygotowaniem mojej torby z rzeczami do szkoły na następny dzień. Okazało się, że niewłaściwie zamknęłam pojemnik z farbą i różowa zaplamiła mój fartuszek. Było mi bardzo wstyd. Zrobiło mi się smutno i poczułam, jak oczy zaczynają mnie piec.

---

<sup>15</sup> Autorzy: Katarzyna Niedźwiadek, Katarzyna Pietras, Emilia Prokopiuk, Agnieszka Socha, Patrycja Stanek, Dominika Winnicka, Patrycja Wojtalik.  
Opieka merytoryczna i współautor: Katarzyna Korona, Agnieszka Lewicka-Zelent.

– Tosiu, kochanie, nie martw się. Daj, szybko upiorę fartuszek i jutro będzie suchy, zanim wstaniesz – powiedziała spokojnie mama.

Nawet nie zauważyłam, kiedy tata wszedł do pokoju.

– Tosiu, znowu nie zrobiłaś porządku z farbami – powiedział zdenerwowany. – Ile razy muszę ci powtarzać takie rzeczy. Niczego nie potrafisz zrobić właściwie! – wykrzyknął.

– Zenon! Przesadzasz! – krzyknęła mama. – Każdemu może zdarzyć się mały wypadek, ale to nie jest powód, aby krzyczeć na Tosię – powiedziała, patrząc w moją stronę.

– Ty zawsze jej pobłażasz! Tym sposobem niczego się nie nauczy. Powinna jutro iść do przedszkola w poplamionym fartuszku, wtedy może coś zrozumie – odparł gniewnie.

Nie usłyszałam odpowiedzi mamy. Miałam wrażenie, że nie słyszę już niczego. Nawet początkowe uczucie wstydu gdzieś odeszło. Czułam tylko łyzy szerokimi strumieniami spływające mi po policzkach. Miałam tego dość! To nie był pierwszy raz. Ostatnio wiele z rozmów rodziców kończyło się w ten sam sposób. Bardzo chciałam coś zrobić, wykrzyczeć im, że dłużej tego nie zniosę. Strach mieszał się z gniewem. Nie wiedziałam, jak mogę im pomóc. Byłam taka bezradna. Tak bardzo chciałam coś powiedzieć:

– Przestańcie... – powiedziałam cichutko, ale nikt mnie nie usłyszał. – Przestańcie – dodałam stanowczo... i nadal nic. – Przestańcie! – wykrzyknęłam tak głośno, na ile wystarczyło mi sił w gardle, i szybko wybiegłam z pokoju.

Biegłam, ile sił w nogach, aby jak najszybciej uciec od rodziców. Nie mogłam już znieść tej okropnej atmosfery w domu i nie potrafiłam zrozumieć, dlaczego moi najukochańsi rodzice nie potrafią już ze sobą rozmawiać. Uciekając przed własnymi myślami, dotarłam do lasu, który powoli zaczynał zmieniać barwy liści na żółte, co zwiastowało nadejście jesieni. Znalazłam sobie przytulny kątek na porośniętym miękkim mchem konarze, mając nadzieję, że jeśli zostanę tu chwilę, to po powrocie do domu wszystko będzie jak dawniej. Z zadumy wyrwał mnie widok niebieskich skrzydeł, które majaczyły w oddali. Po chwili spostrzegłam, że to mój stary przyjaciel Tymoteusz jak zawsze, gdy jest mi smutno i źle oraz gdy nie potrafię zrozumieć postępowania dorosłych, śpieszy mi z pomocą.

– Witaj, Tosiu – odezwał się Tymoteusz. – Wiesz, że jako przyjaciel mam na oku ciebie i twoją rodzinę. To, co od kilku ostatnich miesięcy obserwuję przez mój okular, bardzo mnie niepokoi. Twoi rodzice często się kłócą w twojej obecności. Martwi mnie to. Jak czujesz się w tej sytuacji?

– Tymoteuszu, bardzo się boję o to, co będzie ze mną. Bardzo dużo o tym myślę, ale w mojej głowie zamiast odpowiedzi pojawiają się tylko kolejne pytania. Czy rodzice mnie już nie kochają? Czy kiedyś będzie jak dawniej? Jak mogę im pomóc? – wyrzuciłam z siebie jednym tchem.

– Po kolei. Nie wiem, jak będzie wyglądać twoja rodzina w przyszłości, ale musisz wiedzieć, że to, co dzieje się między dorosłymi, nie zmienia ich uczuć względem ciebie, nadal bardzo cię kochają – powiedział z naciskiem, akcentując każde słowo. – Czasem się zdarza, że rodzice nie zgadzają się ze sobą, i wtedy się kłócą, ale to nie jest twoja wina i ty nie możesz im pomóc. W niektórych sprawach rodzice muszą sami sobie poradzić. Zamiast denerwować się sytuacją, na którą nie masz wpływu, i płakać, możesz zachować się inaczej. Jak myślisz, co mogłabyś zrobić w takiej sytuacji? – zapytał motyl, przyglądając mi się uważnie.

– Myślę, że podczas ich kłótni mogłabym pójść do swojego pokoju bądź do ogrodu, dając im szansę, aby porozmawiali i wyjaśnili sobie niektóre rzeczy – zaproponowałam nieśmiało. – Mogłabym chyba też postarać się mniej denerwować w takich sytuacjach, nie wiem – odparłam bez przekonania.

– Jestem z ciebie bardzo dumny, Tosiu. Nie zauważyłem, jak szybko urosłaś. Twoje pomysły są bardzo dobre i dojrzałe. Nie obiecuję ci, że sytuacja w domu nie będzie cię smucić, ale mogę potwierdzić, że twoje propozycje dadzą rodzicom szansę na rozmowę, a tobie na uspokojenie się – wyjaśnił. Warto spróbować. Jestem już spokojniejszy o ciebie.

Motyl uklonił się uprzejmie, wykonując zamaszysty gest swoim cylindrem i odleciał w nieznane. Ja natomiast postanowiłam wrócić do domu i sprawdzić, czy rodzice już się pogodzili. Nie chciałam też, aby martwili się o mnie.

Gdy weszłam do domu, panowała cisza. Mamę znalazłam w kuchni, która w naszym domu była ulubionym miejscem wszystkich członków naszej rodziny. Kojarzyła mi się z rodzinną atmosferą, wspólnymi obiadami i niekończącymi się rozmowami na każdy temat. Zawsze lubiłam przebywać w kuchni, ponieważ często unosił się w niej zapach domowych obiadów i ciast.

Po krótkiej rozmowie z mamą okazało się, że tata musiał wrócić do szpitala i zając się nagłym wypadkiem. Zaproponowałam więc, żebyśmy zrobiły tacie niespodziankę i upiekły jego ulubione miodowe ciasteczka. Chciałam w ten sposób także rozweselić mamę, której oczy wydawały się bardzo smutne. Szczerze mówiąc, to nie sądziłam, że podczas pieczenia ciasteczek można tak dobrze się bawić. Wymyślałam różne kształty pachnących wypieków i wyobrażałam sobie, jakie będą pyszne i jak bardzo ucieszy się tata, gdy wróci z pracy. Mama uśmiechała się do mnie, jednak jej oczy nadal pozostawały smutne. Gdy ciastka znajdowały się już w piekarniku, mama poprosiła mnie o chwilę rozmowy. Bardzo się zdziwiłam, a nawet zaniepokoiłam. Mama wyraźnie nie wiedziała, w jaki sposób rozpocząć ze mną rozmowę, dlatego zapytałam:

– Mamusiu, coś się stało?

– Tosiu, tatuś prawdopodobnie wróci późno w nocy, dlatego chciałam z tobą porozmawiać – odpowiedziała spokojnie. – Myślę, że jesteś dużą i mądrą dziewczynką, dlatego mam nadzieję, że zrozumiesz – zatrzymała się na chwilę

i smutno na mnie spojrzała. – Wiesz, że razem z tatusiem zawsze będziemy cię bardzo kochać. Jak pewnie zauważyłaś, ostatnio mamy pewne problemy. Często sprzecamy się, czasem milczymy... – Podniosła trzy foremki z blatu. – Ja i tatuś jesteśmy jak te dwie foremki, razem, obok siebie. Niestety czasami dorośli przestają się kochać, wtedy zostają przyjaciółmi. Nadal ze sobą rozmawiają, spędzają czas, starają się wzajemnie rozumieć i ufać. Przyjaźń to bardzo cenna wartość w życiu, Tosiu. My jesteśmy z tatą właśnie w takiej sytuacji. Mama odsunęła foremki od siebie.



**Mama i Tosia**

Gdy mama chciała powiedzieć kolejne słowo, szybkim ruchem ręki zepsułam kompozycję z foremek i uciekłam do swojego pokoju. Oczywiście obiecałam Tymoteuszowi, że będę zachowywać się spokojnie i nie będę się denerwować – ale co też mama opowiada! „Chyba nie potrafisz zachować się aż tak dorośle” – powtarzałam sobie w myślach.

Mama, nie wiedząc, w jaki sposób zareagować w tej sytuacji, pobięła za mną. Zatrzasnęłam jednak za sobą drzwi pokoju, nie pozwalając jej wejść do środka. Przytuliłam się do poduszki i zaczęłam głośno płakać. Mama nie wiedziała, co zrobić, dlatego zadzwoniła po Albercika, który jest moim serdecznym przyjacielem. Pamiętam, że niedługo potem Albercik pojawił się w moim pokoju z pistacjowymi czekoladkami, które uwielbiam. Gdy mnie zobaczył, uśmiechnął się czule. Poczulałam się wtedy nieco lepiej, gdyż zrozumiałam, że nie jestem sama w tej całej sytuacji. Opowiedziałam mu o wszystkim, bo miałam nadzieję, że mój starszy o rok przyjaciel znajdzie sposób, aby uspokoić moje zmartwione serduszko.

Przyjaciel długo próbował mnie pocieszać. Siedzieliśmy przytuleni, niewiele rozmawiając, bo w zasadzie dużo już zostało powiedziane. Nawet czekoladki nie pomagały i nie smakowały tak dobrze jak zwykle. Miałam wrażenie, że pewien rozdział życia naszej rodziny skończył się bezpowrotnie.

Kilka minut po wyjściu Albercika przyszli do mnie rodzice i stałam się pogodniejsza. Usiedli na moim łóżku, blisko mnie. Pierwsza odezwała się mama:

– Tosiu, uczucie, jakim jest miłość, między mną a tatusiem już wygasło, dlatego tak często nie potrafimy ze sobą czule rozmawiać. Sytuacja ta pogrąża w smutku nas wszystkich. Staramy się jakoś dogadać i poukładać nasze sprawy tak, aby w domu było chociaż trochę przyjemniej, lecz to wymaga czasu. Zdarza się, że w złości mówimy złe słowa, którymi nawet wbrew swojej woli sprawiamy sobie nawzajem ból. Wiem, że tobie także. Nie oznacza to jednak, że tak myślimy. Trzeba szczerze powiedzieć, że zajdą pewne, nawet duże, zmiany w naszej rodzinie, ale jedna rzecz nigdy się nie zmieni – **BARDZO CIĘ KOCHAMY** i postaramy się zrobić wszystko, aby cię nie martwić. – Mama przysiadła się blisko mnie i przytuliła mocno.

– Córeczko – rzekł tata – tak jak powiedziała mama, będziemy spędzać ze sobą wiele czasu. Będziemy chodzić na spacer i na lody, będę cię odbierać ze szkoły, a także postaram się być przy tobie zawsze, gdy będziesz tego potrzebowała. I pamiętaj o najważniejszym, ja i mama **KOCHAMY CIĘ NAJMOCNIEJ NA ŚWIECIE** i to się **NIGDY** nie zmieni – dodał z naciskiem tata, przytulając mnie z drugiej strony.

Długo siedzieliśmy tak przytuleni do siebie. Nie wiedziałam, co sądzić o tym wszystkim, i dlatego skupiałam się na trzech rzeczach, które dobrze zapamiętałam – **NIE JESTEM SAMA, RODZICE MNIE KOCHAJĄ I POSTARAJĄ SIĘ ZNALEŹĆ WYJŚCIE Z TEJ SYTUACJI DOBRE DLA NAS WSZYSTKICH.**